

WSTĘP

WOJNA I TERROR



„Jeśli nie będziecie czytać, to prędzej czy później dopuście się zdrady, gdyż nie poznacie korzeni zła”.

Ks. Paul Aulanger

Ta książka powinna trafić do rąk czytelników dawno temu. Czekał na nią nie tylko mój wydawca, którego podziwiam za takt i duże poczucie humoru, graniczące z rozpaczą i frustracją, ale przede wszystkim sami czytelnicy, którym w tym miejscu dziękuję za wyrozumiałość, wsparcie i liczne miłe słowa; tych zaś, których cierpliwość została wystawiona na próbę, serdecznie przepraszam.

Książka ta posiada swoje własne życie, swoją własną historię, powstawała bowiem etapami; zacząłem ją pisać na pół roku przed Wielką Zmianą, przed wstępem do Wielkiego Terroru, WIELKĄ REWOLTĄ, a której początkiem były jesienne wydarzenia w Wuhan roku 2019. Analizy wydarzeń sprzed operacji Zwid-19 pozostawiłem bez zmian, tak jak zostały wtedy zapisane. Czytelnikowi pozwoli to również na przyjrzenie się temu, co kiedyś było ważne, co było istotne, a co obecnie zeszło na plan dalszy lub zupełnie znikło z „opowieści geostrategicznych”. Da to sposobność do przyjrzenia się temu, jak stopniowane są jedyne słuszne przekazy, którymi obrabiana była przedplandemiczna i postplandemiczna global-trzoda. Pozwala to dojść do całkiem ciekawych wniosków.

Przerwa w pisaniu spowodowana była wydarzeniami, które miały miejsce w następstwie rozpoczęcia tego bandyckiego projektu. Chciałem nie tylko skupić się na tej kaskadzie wydarzeń, by nie uronić choćby elementu z układanki puzzli, która na naszych oczach była i jest nadal składana, ale też odłożywszy pióro, patrzyłem oniemiały na skalę, jawność działań i bezczelność autorów tej brudnej demiurgii. Nie chciałem pisać, ponieważ zbyt ciekawe i przerażające rzeczy działały się na naszych oczach. Poza tym wiedziałem, że jest to dłuższy proces transformacji o głębszym charakterze, i by uchwycić jego najistotniejsze cele, warto było dokonać oceny po pewnym czasie; nie pisałem, ponieważ niektóre trwałe, niezmiennie elementy tej globalnej zmiany były wcześniej przeze mnie wyartykułowane w poprzednich książkach.

Oddaję zatem w ręce zbankrutowanych idealistów, w ręce elementu zbędnego, krnąbrnego i nieposłusznego notatki

z pola walki. To już książka czasu wojny z opisem przedwojnia, jakby ostatniego oddechu przed jawnym, powszechnym terrorem. Część z Państwa może być zawiedziona, część usatysfakcjonowana tymi zapiskami niemającego niczego do stracenia człowieka. Człowieka, który przecież nie musi mieć racji, może mylić się w swoich ocenach, jest świadomy swoich ograniczeń i tego, że jednostka nie jest w stanie objąć we współczesnym świecie wszystkich aspektów opisywanej rzeczywistości. Trzymacie Państwo w rękę spisane moje uwagi na temat tego, co było przed i po zwirusowaniu, a właściwie zwariowaniu, głębszym zeszmaceniu świata, choć bardziej trafne byłoby słowo: sterroryzowaniu. Trzymacie w rękę zapiski człowieka, który nie ma złudzeń, ale ma marzenia. Być może dzięki lekturze tych okopowych zapisków przynajmniej część spośród Czytelników nie tylko odważy się marzyć, ale i działać. Przy czym, kiedy piszę o działaniu, nie mam od razu na myśli wielkich heroicznych czynów. Heroizmem może być naznaczone nasze codzienne pole życia. Tu można dokonywać aktów świadczących i o miłosierdziu, i harcie ducha, poświęceniu i sile charakteru. Ja widzę wokół siebie wielu bohaterów dnia codziennego, oni są dla mnie nadzieją, wzorem, braćmi. Takie chrześcijańskie zabezpieczanie i budowa przestrzeni wolności nie tyle wokół siebie, co wokół waszych bliskich i znajomych niech będzie takim Wielkim Minimum. W szerszej skali, skali politycznej, my Polacy, emigranci na własnym terytorium, wygnańcy na terytoriach okupowanych, bezdomni w Obszarze Wisły, pamiętamy i zawsze będziemy pamiętać, że Polska to nie geograficzna, lecz mierzona krwią, zastrzeżona nazwa. I jakiegokolwiek próby podmienienia, przechwylenia jej, spełzną na niczym, choćby z tego względu, że nosimy ją w sercach i duszach, i nasi „strategiczni sojusznicy

i przyjaciele”, chcąc tego dokonać, musieliby po prostu nas wszystkich rozwalić nad dołami z wapnem. Niektórzy twierdzą, że to się właśnie dzieje na naszych oczach za pomocą wyszczepiania. Kto z nas w końcu mógłby przewidzieć jeszcze niedawno, że narzędziem zagłady może być igła? Cóż za humanitarny postęp...

Jak widzimy obecnie – nasi oponenti działają, a wielu z nas nadal tkwi w śpiączce klinicznej – zatem i my zacznijmy działać na własną skalę, w miarę własnych możliwości, lepsze to niż trwanie w nadziei, że wyzwolą nas, wyszedłszy z cienia, ukryci dotąd liderzy, lub że nakreślą nam kierunki wyzwolenicznych działań jacyś kalecy prorocy; działanie na własną miarę jest lepsze niż naiwne założenie, że gangsterzy nas nie zauważą, pominą lub oszczędzą. O litości z ich strony bowiem mowy być nie może. Tym, którzy wybudziwszy się, pragnęliby ujrzeć choćby i wąską smugę światła pośród ciemności beznadziei, dedykuję *passus* podług mnie stosowny do momentu wyjścia ze snu, a którego brzmienie, obok powyższej sugestii działania, mogłoby stanowić niejako otrzeźwiający policzek dla każdego Polaka, wkraczającego w duchową i intelektualną dorosłość:

„W życiu wszystko jest możliwe, tylko nic nie jest pewne”.

I tego właśnie: dojrzałości, odwagi i wytrwałości Państwu życzę, i zapraszam do lektury tej książki czasu wojny.

To dopiero początek.

Pan Nikt

Suwałki, lipiec 2021 r.